Nr. 3. Nowy Sącz, 1. lutego 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

Jeszcze jeden apel.

Przed dwoma tygodniami zjechali się we Lwowie główne hyeny, które dotąd wodziły bezkarnie rej w polityce krajowej, a zmieniwszy swój znienawidzony szyld na więcej efektowny, bo *Radę narodową*, wybraną przez kilkudziesięciu obszarników, uchwalili nowy statut i oddali komendę w tej Radzie 16. mężom zaufania, pośród których znajdujemy chłopskiego posła Kramarczyka, dwóch burmistrzów miast stołecznych: dra Leo i Michalskiego oraz wiceburm. ze Lwowa Ciuchcińskiego.

Jest to więc ta sama *stara gwardya* do rozbijania wolnych wyborów, która dziś przybrała sobie do pomocy wszechpolaków, centrowców i klerykałów, by wspólnemi siłami wystąpić do boju i równomiernie podzielić między siebie mandaty poselskie podczas przyszłej kampanii wyborczej.

Ponieważ w Galicyi otrzymały miasta w miejsce dotychczasowych 13. mandatów w nowej ordynacyi **34 mandaty** czyli niespełna trzecią część mandatów w kraju, przeto rzecz naturalna, *na miasta spadło wielkie posłannictwo objęcia w życiu politycznem w Galicyi* **przewodniej roli** czyli innemi słowy punkt ciężkości polityki kraju przesuwa się na miasta, a wraz z tą ewolucyą polityczną rośnie nie tylko ich stanowisko i ich wpływ polityczny, ale zarazem ich *odpowiedzialność* za kierunek i losy przyszłej polityki kraju.

Miasta, będące dotychczas kopciuszkiem w ogólnej polityce, traktowane przeważnie po macoszemu, powołane są teraz do objęcia opłakanego spadku po rządzącej dotychczas szlachcie, która swoją nieudolną lub przewrotną polityką zubożyła cały naród. Ważną i trudną swoją rolę spełnić mogą miasta i mieszczaństwo nasze tylko wtedy, jeżeli w całej pełni zrozumieją doniosłość chwili dziejowej, jeżeli podejmą się z całym zapałem i z całem poświęceniem zorganizowanej pracy publicznej, wreszcie jeżeli w założeniu swojem oprą się na stronnictwie politycznem najwięcej życzliwem dla naszego narodu.

W takiej chwili nie wolno pozostawać mieszczaństwu w nieczynności i nie wolno oglądać się na inicyatywę Rady narodowej, która już dzisiaj przy pomocy zaprzedanych burmistrzów zapuszcza sieci na nasze miasta. W obec tego wołamy: Inicyatywa i praca należy w pierwszym rzędzie do mieszczaństwa w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, miasta muszą obstawać przy zasadzie, że okręgi miejskie należą demokracyi.

Wołamy dalej: Obywatele! Szykujcie się do walki w obronie interesów postępu, w obronie interesów miejskich. Stańcie niezłomnym oporem przeciw najazdowi Targowiczan pod szumną nazwą „Rady narodowej“ pomnąc, że dotychczasowi wrogowie chcą was wtłoczyć napowrót do stałego jarzma niewoli. Zakładajcie natychmiast organizacye samodzielnych komitetów demokratycznych, nie pozostających w żadnym związku z Radą narodową.

Wreszcie wołamy: I wy starsi Bracia ze Lwowa i Krakowa stańcie przez swoich delegatów do wspólnego z nami szeregu, pomagajcie nam do natychmiastowego zakładnia organizacyj, zachęcając wątpiących i słabych, słowem i czynem, a wtedy dopiero uwierzymy zapewnieniom waszym, że tylko dobro naszego narodu — nie zaś swój interes — macie na celu.

Nasz „samorząd“.

I.

Kraj zyska miliony!

Wobec zbliżającej się kadencyi sejmowej przerywamy na razie artykuły o kasach zaliczkowych i oszczędności. Chcemy teraz zwrócić uwagę zebrać

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** Mra Marcina GORZECKIEGO w Nowym Sączu, na Grodzkiem w domu p. Völkera.

poleca esencyę octową. Flaszeczka za 50 h. wystarcza na zrobienie 4 lit. octu stołow. lub 3 lit. octu do korniszonów

się mającego Sejmu, że już najwyższy czas zająć się poprawą całej tej roztartej i skrzypiącej a tak kosztownej maszyny, jaką jest nasz samorząd.

Oczywiście wypadałoby nam zacząć od fundamentów i mówić o ustroju gminnym według trzech obowiązujących ustaw (bo mamy aż trzy ustawy gminne w Galicyi, nie mówiąc już o Lwowie i Krakowie). Odkładamy to jednak do następnego numeru. Dziś pomówimy troszeczkę o drogach.

Chcąc n. p. dostać się ze stacyi kolejowej w Przeworsku do folwarku w Żurawiczkach, wsi odległej o sześć kilometrów od Przeworska, musi się jechać:

a) dojazdem kolejowym;
b) drogą gminną I. klasy Przeworsk—Sieniawa, którą rząd ze względów strategicznych wziął w administracyę;
c) drogą państwową Lwów—Kraków;
d) drogą krajową Przeworsk—Dynów;
e) drogą gminną I. klasy Urzejowice—Krzeczowice, będącą w administracyi powiatu łańcuckiego;
f) drogą gminną II. klasy w Żurawiczkach, będącą w administracyi tej gminy i powiatu jarosławskiego.

Jedzie się zatem sześć kilometrów sześcioma drogami, znajdującemi się w administracyi sześciu różnych inżynierów!...

Tu jeszcze zachodzi ten wypadek, że wieś Żurawiczki, należąca do powiatu jarosławskiego weszła klinem w powiat łańcucki. Powiat ten ze względu na właściciela dóbr Krzeczowice p. Federowicza, delegata c. k. Namiestnictwa w Krakowie, drogę tę umyślnie p. Federowiczowi przez obcy powiat przy pomocy *subwencyi krajowej* wybudował. — W Żurawiczkach zatem drogą gminną I. klasy (wykazaną wyżej pod *a*) zarządza inżynier powiatu łańcuckiego, a drogą gminną II. klasy (ad *f*) inżynier powiatu jarosławskiego.

Ileż to kosztów, ileż to wydatków, skutkiem takiego podziału dróg i takiej różnorodnej, prawdziwie galicyjskiej administracyi, ponosimy niepotrzebnie.

Ileż to n. p. kosztuje służba drogowa, kolaudacye, komisye, dyety?

W Galicyi mamy tedy aż siedm kategoryi dróg (nie mówiąc nic o drogach polowych i prywatnych) a w szczególności:

a) drogi gminne II. klasy;
b) drogi gminne I. klasy;
c) drogi gminne tak zwane „strategiczne";
d) drogi powiatowe;
e) drogi krajowe;
f) drogi państwowe;
g) dojazdy kolejowe.

Siedem kategoryi dróg, z których pięć w administracyi naszych władz autonomicznych! Czyż nie lepiej dla umniejszenia wydatków, dla uproszczenia manipulacyi itd. wziąć wszystkie bez wyjątku drogi w administracyę kraju, ustanowić inżyniera na każdy z osobna powiat i oddać mu wszystkie drogi w powiecie w zarząd?...

Czyż nie lepiejby było wziąć także za pewną stałą roczną opłatą od państwa — wszystkie drogi dotąd w Galicyi przez rząd administrowane, na fundusz krajowy, jeśli już kraj w każdym powiecie, gdy Sejm się na to zgodzi, tak czy owak, będzie miał swoich inżynierów?

Ileż przez to oszczędziłoby się kosztów?

Wiemy zbyt dobrze, co to jest gospodarka powiatowa i gminna i jakie tam dzieją się bezprawia i nadużycia. Nie twierdzimy wcale, że Wydział krajowy gospodaruje swoimi drogami prawidłowo, owszem gospodarka tam jest fatalną i potrzebuje koniecznej poprawy. Przytoczymy w swoim czasie bardzo rażące fakty i dowody. Dziś jednak doradzamy, ażeby całą gospodarkę drogową w kraju ująć w jeden zarząd t. j. aby wszystkie bez wyjątku drogi były w jednych rękach t. j. w administracyi Wydziału krajowego i pod zarządem jego organów. *Kraj zyska miliony!*

Inna znów jest rzecz wprowadzenie ładu i porządku do administracyi drogowej Wydziału krajowego, o czem później jeszcze pomówimy.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny... i od rozszerzenia pańskiej autonomii zachowaj nas Panie! *)

Dnia 16. stycznia b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Rady powiatowej w Nowym Sączu. Obecnych 23. członków — jako komisarz rządowy p. dr. Schwarz. (Widocznie p. starosta Jarosz syt sławy i i pracy dla dobra powiatu, wycofuje się powoli z widowni publicznej). Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady powiat. odczytano statystyczne sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego, które nie dało żadnego obrazu o dodatniej tegoż działalności, owszem przekonać musi, że *magistrat nowosądecki*, mający *większość* w Wydziale powiatowym, działa tutaj na korzyść swoich, częstokroć szkodliwych dla gminy zarządzeń, albowiem Wydział 1) odrzucił rekurs dra Stubra przeciw nominacyi p. Kohmana, 2) zatwierdził uchwałę Rady miejskiej w N. Sączu na zaciągnięcie dalszej pożyczki **64.000 kor.** *na nadzwyczajne* wydatki inwestycyjne (wodociągi i utrzymanie całego regimentu różnorakich techników i rysowników). Sprawozdanie wspomina gołosłownie, że w czasie od 6. września do końca r. 1906 nadeszło kilka **rozporządzeń** z Wydziału krajowego, z których tylko kilka „raczono" zakomunikować Radzie, resztę (zapewne ważniejsze) zachowano w ścisłej tajemnicy Wydziału, albo też jego prezydyum!

Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił r. Obmiński wniosek, aby stósownie do przepisów regulaminu, wszelkie pisma, adresowane do Rady powiatowej, były załatwiane wyłącznie przez Radę. Na dowód przytacza, że tut. komitet budowy kaplicy szkolnej wniósł prośbę do Rady powiatowej o udzielenie zasiłku na budowę kaplicy — niestety prośba ta nie została przydzieloną Radzie do zała-

*) Sprawozdanie niniejsze skreślił sam redaktor, który postanowił przedstawić przebieg posiedzenia w oświetleniu prawdy. Przyp. Red.

twienia. Marszałek powiatu oświadcza, że żądaniu p. Obm. stanie się zadość na najbliższem posiedzeniu Rady pow. w kwietniu lub maju.

Po załatwieniu trzech nagłych wniosków 1) o zatwierdzenie uchwały Rady gminnej miasta Starego Sącza, mocą której załatwiono wymogi ministerstwa oświaty na rzecz tamt. seminaryum nauczycielskiego męskiego, 2) o zmianę tytułu biura pośrednictwa pracy *na urząd* pośrednictwa pracy, 3) o połączenie gminy Chruślice z Gołąbkowicami i Roszkowic z Naściszową, odczytał r. Baran sprawozdanie komisyi lustracyjnej o stanie funduszów powiat. za rok 1905.

W tej sprawie zabiera głos r. Obmiński, zaznaczając, że odczytane sprawozdanie jest zbyt ogólnikowe, bo podaje tylko stan pojedynczych funduszów, a natomiast nie daje dokładnego obrazu o zapasach w każdym dziale funduszów powiatowych, bo nie uwidacznia, ile było wpływów, a ile wydatków, skutkiem czego nie można sobie wyrobić zdania, czyli w tych funduszach jest w ogóle i w jakiej wysokości zapas kasowy, czyli też jest niedobór i jak wielki. Ponieważ sprawozdanie jest niedokładne przeto żąda jego odrzucenia, przyczem wyraził ubolewanie, że radny p. Kohman, jako urzędnik skarbowy, a więc znający rachunkowość, mimo wyboru do komisyi szkontrującej nie wziął udziału w tem sprawozdaniu, lecz tylko dwaj włościanie, którzy choćby chcieli przedstawić tę rzecz możliwie najlepiej, nie mają do tego potrzebnej wiedzy. Nadto żądał, aby Wydział przygotował zamknięcia rachunków z końcem każdego roku ściśle według instrukcyi dla Rad powiatowych, inaczej, trudno uchwalać na oślep budżet i radzić o potrzebach na rzecz powiatu. Wicemarszałek poseł Potoczek oświadcza, że takie zamknięcie, jakie chce mieć pan rejent Obmiński jest niemożliwe, bo ludzie jeszcze teraz płacą podatki za rok ubiegły, a ponadto, że Wydział krajowy żąda uchwalenia absolutoryum za r. 1905, bo takiej uchwały dotąd nie było. Wniosek p. Obmińskiego upadł, gdyż oświadczyło się za nim tylko 3ch członków — co dowodzi, że większość Rady nie jest ciekawą w jakim stanie znajdują się fundusze powiatu, a nie książki kasowe! Wiadomo nam np. że fundusz sierocy przedstawia obecnie 52.000 koron, podczas gdy mieć powinien *około 100.000 koron.* (P. Spr.)

Po tem małem intermezzo przystąpił r. dr. Barbacki do przedstawienia budżetu na rok 1907. R. dr. Stuber stawia wniosek, aby najpierw była dyskusya generalna — po niej zaś szczegółowa nad każdą pozycyą. R. dr. Barbacki, zapomniawszy, że tu nie jest burmistrzem — tylko członkiem Rady powiatowej i referentem budżetu, uważa takie żądanie *za szopkę*, bo przecież wedle jego pojęcia, można dyskutować szczegółowo zamiast generalnie. R. Obmiński zastrzega się w stanowczych słowach, iż żadnych lekcyj nie życzy sobie przyjmować od pana referenta i popiera gorąco wniosek p. dra Stubra w tej myśli, bo nie chce być manekinem; sądzi również, że większość Rady nie zechce odgrywać przykrej roli manekinów, inaczej szkoda czasu i fatygi przyjeżdżać na takie posiedzenia. Wniosek r. Stubra upadł. Przy rubryce *płaca konduktora 400 koron* r. Obmiński zapytuje marszałka, czy jest taka posada konduktora, a gdy marszałek wyjaśnił, że nie ma takiej posady, tylko pod tą pozycyą mieści się *emerytura* dla konduktora w Starym Sączu — zapytuje dalej: czy jest na zapłatę takiej kwoty uchwała Rady powiatowej? na to otrzymał odpowiedź niezmiernie charakterystyczną: *„To należy do mnie, jak mają być robione rachunki“*.

Teraz zażądał r. Obmiński wyjaśnienienia od marszałka, czy zamknięcie rachunkowe za rok 1906 były ogłoszone publicznie, jak tego wymaga §. 30 o Repr. powiat., ponadto chce, aby Wydział powiatowy uwiadomił w swoim czasie każdą gminę z wezwaniem do ogłoszenia, że rachunki z gospodarki powiatowej są do przeglądnięcia w kancelaryi Wydziału, a jeżeli takiego publicznego ogłoszenia nie było, stawia wniosek o odroczenie dzisiejszego posiedzenia. Potem zwraca się do komisarza rządowego z prośbą o ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy dla Rad powiatowych i sprawdzenie, w jaki sposób uwiadomiono ludność podatkującą o możności przeglądnięcia zamknięć rachunkowych. Marszałek wyjaśnia, że dotychczas praktykowało się wywieszanie rachunków w sieni i było zawsze dobrze!! Wniosek r. Obmińskiego, upadł.

Przy pozycyi 13.718 kor., zabrał głos r. Kubisz i w gorących słowach apelował do Rady, ażeby z tej kwoty skreślono stosowną kwotę na niezbędne uregulowanie drogi gminnej w Rożnowie, gdzie gospodarze niszczą konie i wozy, tak straszną jest tamtejsza droga z powodu długiego zaniedbania, bo zawsze pilnuje się drogi lepsze i bliższe, zaś dla dróg w tamtych stronach, jak Rożnów i Siedlce, nie ma opiekuna. Marszałek wyjaśnia, iż z tej pozycyi nie można obciąć ani centa, bobyśmy dostać się mogli do kozy w razie nieszczęścia. Żądanie r. Kubisza poparł r. Obmiński, a replikując na gołosłowny wywód marszałka oświadczył, że Rada jest kompentną do gadania i decydowania, a nie pan marszałek. R. dr. Stuber broni wniosku Wydziału, powiadając, że każda sprawa musi być opartą na obliczeniach, przeprodzonych przez Wydział. R. Kubisz jeszcze raz popiera swoje żądanie, przyczem zwraca uwagę Rady na opłakany stan drogi w Jasiennej, gdzie teraz żadną miarą przejechać nie można, tak samo i na wiosnę lub w jesieni. Z wielkim trudem uzyskał ten wniosek poparcie, przez co odnośną pozycyę skreślono o 2.718 kor. przeznaczając ją na poprawę drogi w Rożnowie i Jasiennej. Marszałek nie kontent widocznie z takiego obrotu sprawy, zasystował tę uchwałę.

Przy rubryce *czynsz z domu* (z budynku Rady powiatowej) zapytuje r. Obmiński, dlaczego na rok 1907 nie ma żadnego dochodu. Marszałek wyjaśnia, że dawniej połowę parteru zajmowała Kasa zaliczkowa to płaciła; teraz od jesieni lokal ten zajęty jest przez urząd pośrednictwa pracy — zaś drugą połowę zajmuje sekretarz p. Merkl bezpłatnie. R. Obmiński wobec tego zapytuje dalej: Z ilu ubikacyj składa się mieszkanie p. sekretarza i czy jest uchwała Rady powiatowej, mocą której przyznano to mieszkanie bezpłatnie p. Merklowi. Rozdrażniony sekretarz, jakkolwiek zachrypnięty, woła, że mieszkanie oddał mu bezpłatnie przed 5 czy 6 laty Wydział powiatowy za administracyę budynku, i nadmienia, że śmierdzące to mieszkanie odstąpi Radzie za 100 zł. Zabrał głos r. dr. Barbacki (którego mózgownicę wartoby posłać do zbadania psychiatrów) i na swój uczciwy i prawniczy sposób zaczął dowodzić, 1) „że na bezpłatne oddanie mieszkanie nie potrzeba uchwały, skoro od kilku lat uchwalało się tak samo, a więc i to się uchwaliło, bo się o tem wiedziało“ — 2) „że skoro za każdą administracyę należy płacić, więc Wydział dał właściwie p. sekretarzowi mieszkanie za darmo tytułem odszkodowania za administracyę domu. R. Obmiński nie zadowolony takiemi przewrotnymi wybiegami prowniczymi oświadczył, że skoro pan sekretarz Rady powiatowej ma bardzo piękną pensyę 4.300 kor., w stosunku do jego lekkiej służby, nadto mieszkanie bezpłatnie wartości 1.000 K.

zresztą jest dyrektorem kasy zaliczkowej, gdzie też pobiera sutą remuneracyę kilka tysięcy, więc wcale po pańsku jest sytuowanym, dlatego sprzeciwia się stanowczo, aby mu opłacać jeszcze 400 kor. tytułem dodatku osobistego, — zwłaszcza, że dzisiaj dodatki powiatowe są wygórowane a ludność podatknjąca bardzo uboga. Daremne były wszelkie wywody, bo wniosek tak uczciwy nieuzyskał poparcia.

Przy pozycyi *płaca kancelisty... 2500 koron* i temuż **za kontrolę kasy** — 500 koron, zapytał r. Obmiński, czy jest przy Radzie powiatowej posada kontrolora Kasy. Marszałek wyjaśnia, że p. Miernicki prowadzi dziennik i kasę Rady powiatowej, i że to dla niego owe 500 K. R. Obmiński ze zdziwieniem zapytuje, jak to wygląda, że kancelista sam siebie kontroluje w kasie i za to ma jeszcze dostać 500 koron, radzi zatem ponieważ te dwie pozycye robią złe wrażenie, aby podwyższyć płacę p. Mierniczkiemu na 3.000 kor. Marszałek wyprowadzony z równowagi daje wielce znamienne wyjaśnienie: „Do roku 1905 kasa była źle prowadzoną, bo Wydział krajowy zawsze miał coś do zarzucenia, dopiero od stycznia 1906 kasa jest prowadzoną formalnie, dlatego Wydział powiatowy uchwalił przyznać kanceliście 500 kor." (Z tego oświadczenia można wyciągnąć kilka wniosków, nie bardzo korzystnych dla gospodarki pana marszałka i spełnianie swych obowiązków przez urzędników Rady powiatowej. P. R.)

Przy rubryce „koszta utrzymania biura pośrednictwa pracy" r. Obmiński prosi marszałka, ażeby zechciał przedstawić Radzie obraz o wydatności pracy tego urzędu. Marszałek proponuje r. Obmińskiemu aby poszedł do biura i przekonał się naocznie o wszystkiem.

Przy rubryce *subwencye na cele oświaty i dobroczynne* zabrał głos r. Obmiński i oświadczył, że na podstawie zasięgniętych informacyj przyszedł do przekonania, że ten tytuł jest maską, albowiem daje się z niego pieniądze *na różne cele*, tylko *nie dla oświaty*! Żąda więc dokładnego określenia tychże celów oraz żąda, aby te subwencye rozdzielała pełna Rada — nie zaś Wydział powiatowy. W końcu stawia wniosek, aby na budowę kaplicy szkolnej w N. Sączu przeznaczyć 400 koron i dla Towarzystwa Szk. ludowej 200 k. Wnioski te nie uzyskały poparcia ani ze strony inteligentnych jakoteż chłopskich członków — i dlatego upadły. R. Obmiński zgłosił protest przeciw wszystkim uchwałom, powziętych na dzisiejszem posiedzeniu i żąda zanotowania jego oświadczenia w protokole.

Na zakończenie tej prawdziwej szopki za jaką uważać należy wedle głębokiego i najuczciwszego" przekonania dra Barbackiego, każde posiedzenie Rady powiatowej w Nowym Sączu — przystąpiono do ponownego wyboru jednego delegata do Rady Szk. okręgowej. Wyjaśniamy, że przegłosowany r. Karol Gutkowski w jakiś czas po wyborach (w dniu 6. września 1906) zrobił niezwykłe odkrycie, jakoby na jednej kartce napisane było nazwisko prof. K. Gutkowskiego, które przez nieuwagę odczytano na korzyść r. Maciuszka. „Ktoby chciał, może sprawdzić te kartki — powiada pan Marszałek — lecz gdy nikt się jakoś nie zabierał do tej kontroli po 5-ciu miesiącach!! przystąpiono do wyboru, który wypadł jeszcze gorzej dla r. prof. Gutkowskiego, bo r. Maciuszek otrzymał 13 głosów — zaś p. Gutkowski tylko 9.

Szczegółowe uwagi o budżecie powiatowym odkładamy na później.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Ogół obywateli prosi tą drogą pp. radnych o wyjaśnienie, gdzie się podziała policya miejska, albowiem od Nowego roku nie zobaczy tutaj przez cały dzień policyanta nawet na głównych ulicach. Powiadają, że magistrat prowadzi w własnym zarządzie rzeźnię i odbiera podatek spożywczy od mięsa, dlatego obecnie przy każdej jatce stoi policyant, nie wspominając o stałym posterunku przed domem burmistrza. Czy to nie piękna straż bezpieczeństwa?

Życie polityczne zaczyna tutaj kiełkować powoli. Jakiś tajny komitet, złożony z kilku macherów magistrackich organizuje *cichaczem* Towarzystwo demokratyczne (?). Robota owa jest nam mocno podejrzaną, skoro noworodek, który ma wyprowadzić obywateli z dotychczasowego jarzma starościńskiego i zapewnić swobodne wybory, ukrywa się przed światłem bożem. Dla tej przyczyny patrzeć pilnie będziemy na robotę dowódzców w nowem towarzystwie, ponieważ doświadczenie poucza, że plugawemi rękami nie stworzono nigdy czegoś uczciwego! Rej w tem Towarz. demokr. wodzi nowosądecki Raubritter i kilku jemu podobnych indywiduów, zapowiadają nawet, że szlachetny Raubritter przez partyę dłużników, których ma mnóstwo za porękę wekslową, postawiony będzie na kandydata poselskiego do Rady państwa. Schöne Seelen finden sich immer!

W cechu wielkim kotłuje też coraz mocniej. Niezadowolenie wywołuje samodzierżcze stanowisko cechmistrza, który lekceważy sobie wydział, wysuwając wszędzie swoje *„ja"*. Sporo oburzenia wśród katolickich rękodzielników spowodował przełożony cechu przez to, że jako *antysemita* oddał roboty w swoim domu stolarzowi żydowskiemu. Stosunki w cechu rzeźnickim takie same jak dawniej. Wydział cechu drwi sobie ze wszystkich zarządzeń starostwa jakoteż przepisów ustawy i statutu, skoro rządzi się swobodnie według swej woli.

„Praktyki" uprawiane w Kasie zaliczkowej znalazły gościnne przyjęcie w tut. Banku mieszczańskim, który znakomicie pracuje około „podniesienia" podupadających rzemieślników, pobierając od pożyczek 8, a nawet 12%. Walne zgromadzenia tej „humanitarnej" instytucyi odbywają się także *cichcem*, aby przypadkiem ktoś *„nie swój"* nie zamącił pp. dyrektorom błogiego spokoju.

Trzechletnie doświadczenie z tytułu przyłączenia Załubincza z Nowym Sączem rozczarowało wszystkich tamt. obywateli — a najbardziej tych, którzy w uczciwej myśli popierali to połączenie. Dziś cała ta dzielnica, która obejmuje olbrzymi obszar ziemi i około 5.000 ludności pozostaje bez opieki i nadzoru, boć przecież dwóch policyantów, spacerujących od mostu do ogrodu żywieckiego, opieką administracyjną nazwać nie można. Właściciele realności, a sąsiedzi publicznego domu, wnoszą liczne zażalenia do magistratu, starostwa i namiestnictwa o wyrzucenie tej zakały z Załubincza, lecz daremnie. Widocznie ów przybytek zabawy ma potężnych przyjaciół i opiekunów, skoro nawet policya dom ów pozostawia bez stałego nadzoru. W tej sprawie wystąpić powinni rodzice i władze szkolne, ażeby przeszkodzić starszej młodzieży szkolnej odwiedzania tego przybytku.

Prezes tut. izraelickiej gminy wyznaniowej dr. Moritz Körbel ma przepyszne towarzystwo w swojej Radzie przybocznej. Jeden z tych „radców", bardzo „poważany" obywatel, który za fałszywe zeznanie pod przysięgą, skazany został na 4. miesiące ciężkiego więzienia; drugi „radca" złożył manifestacyjną przysięgę

że nie posiada żadnego(!) majątku; trzeci „radca“ jest zwyczajnym pachołkiem propinacyjnym. Rzeczywiście pan starosta Jarosz okazał się niezwykłym psychologiem, i jako taki bez wielkiego trudu zebrał niezwykłe charaktery, aby je dostroić do godnej osoby dra Moritza K. Powiedzieć musimy, że djabeł choćby zdarł sto par pantofli, nie wyszukałby fajniejszej kompanii! Przypuszczamy, że pan Jarosz przed wyborem tej Rady przybocznej szukać musiał natchnienia w obrazie czarującej pani mecenasowej Körblowej, która dziś dumną jest z odznaczenia jej męża, skoro zdobywa on coraz to nowe godności i urzęda, dzięki życzliwemu poparciu pana starosty.

Mimochodem potrącimy jeszcze o drzwi wchodowe, prowadzące do Oddziału podatkowego, które *z łaski* pana starosty są zamknięte, skutkiem czego podatkujący obywatele wędrować muszą przez podwórze i koło wychodków starościńskich, ażeby dostać się do inspektoratu. Przeciw tej samowoli p. Jarosza, wnieśliśmy z. m. drugie zażalenie do Ministerstwa skarbu, a gdy to nie poskutkuje, wniesiemy jeszcze dalsze, ażeby się przekonać, dla czyjej wygody postawiony został nowy budynek starostwa.

Opowiadają tutaj *sub secreto* o głośnem wybierzmowaniu p. Józefa Kosmana, który nie dosyć, iż jest grubianem wobec stron w Kasie zaliczkowej, jeszcze i na balu auskultantów począł brykać, za co spotkało go potężne lanie. Pan Józio będzie miał teraz nauczkę na całe życie i wyleczy się niezawodnie z swoich brzydkich przywar.

W ostatnim czasie zmarli tutaj: *Saul Nebenzahl*, radny miasta i asesor, przeżywszy lat 44. *Wojciech Walentowski*, obywatel i b. radny m. przeżywszy lat 63. *B. Körbel*, długoletni radny, kupiec i obywatel m., zmarł 22 z. m.

Rawa ruska.

Miasteczko nasze może na śmiało uważanem być jako upośledzone przez los. Kto obserwował szybki wzrost wielu galicyjskich miasteczek, a znał Rawę przed laty dwudziestu i ogląda ją dziś, ten musi wyrazić zdziwienie, dlaczego miasteczko, które jest środowiskiem dość znacznego handlu, które ma nader korzystne położenie w sieci kolejowej, nie jest wcale tak biednem wreszcie liczy około 1..000 ludności — dlaczego ta mieścina jest taką straszną zapadnią? Kto temu winien? Kto ten zastój cywilizacyi spowodował? Odpowiedź: Długoletni monstrualny samorząd gminny!

Przez krótki czas świtała Rawie lepsza przyszłość a to podczas urzędowania burmistrza poprzedniego p. Górki, ale, co dobre, to zwykle krótko trwa, tak i p. Górka urzędowanie zakończył, a burmistrzem obrano, a raczej nominował nim par force starosta tutejszy byłego naczelnika stacyi kolejowej p. Sew. Ryziewicza. Pan starosta uważał p. Ryziewicza za tęgiego ekonomistę, prawdopodobnie na tej podstawie, że ten potrafił, będąc ojcem dzieci, a piastując skromną posadę oficyała kolejowego, zrobić gruby majątek, ale że dobrze gospodarować dla własnej kieszeni a dobrze gospodarować w mieście, to nie jedno i to samo, tego pan starosta nie rozumiał.

Pan Ryziewicz, kandydując na burmistrza, głosił poczciwym mieszczanom i przyobiecywał niesłychane rzeczy i tak: wzorową czystość w mieście i porządki, kanalizacyę, wodociągi, oświetlenie elektryczne, jako były kolejarz kolej elektryczną, gimnazyum, sąd obwodowy, dyrekcyę skarbową, znakomite zorganizowanie policyi, zrównanie z ziemią rywalki Żółkwi, słowem oczekiwano cudów. A co zrobił? nic! a! pardon przybrał tytuł „prezesa“; czyż to nie dość, że Rada niema już starym zwyczajem wójta, lecz „Pana prezesa“ a w mieście smród, brud, niechlujstwo nie do opisania, brniesz po wyżej kostek w błocie i kale ludzkim, wody do picia nie ma, straży ogniowej, nawet ochotniczej nie ma.

Nie uwierzyłby nikt, że w mieście takiem, jak Rawa Ruska, gdzie dla dobra ogółu nie robi się nic i to jeszcze raz nic, w takiem mieście dodatki do podatków sięgają 100%. A gdzie pieniądze idą? Jak się tam gospodarnje w tem mieście, rządzonem przez „Prezesa“ Ryziewicza, który należytości kloaczne, ściągane od właścicieli realności uważa za dochód gminny. W polepszenie tych stosunków nawet sam Wydział krajowy zwątpił, bo mimo petycyi (zdrowo myślących członków) rady gminnej o wysłanie delegata, któryby te sławetne rządy „Prezesa“ Ryziewicza zbadał i złemu zaradził, dotychczas nic nie zrobił. A wielka szkoda! bo przekonałby się Wydział krajowy, jakie pieniądze idą tytułem asanacyi miasta, a co się robi, czy zamknięcia rachunkowe zgadzają się ze saldem księgi kasowej, dowiedziałby się o śniadaniach, spożywanych przez pana „Prezesa“ na konto gminne, *przekonałby się o sposobie zawiadywania drzewem i naftą gminną*, dowiedziałby się o tem, że gdy lustrator powiatowy przybył urząd gminny lustrować, to pan „Prezes“ będąc wrogiem kontroli władz wyższych, usiłował go za drzwi wyrzucić, poinformowałby się o sposobie załatwiania spraw budowlanych, usłyszałby jaką dzielną policyę foruje pan „Prezes“, która z całem zaparciem się siebie współdziała w „usuwaniu“ piwa, skonstatowałby błogi stosunek przyjaźni i porozumienia pana „Prezesa“ i dyetaryusza urzędu gminnego. To są przecież takie ciekawe rzeczy, a Wydział krajowy nic na nie nie ciekaw....

KRONIKA

Od Redakcyi. Dzielimy się z Szan. Czytelnikami miłą wiadomością, że część I. opowieści na tle rządów galicyjskich kacyków p. t. **„Trzech Władziów“** opuściła już prasę i jest w eleganckiej broszurze do nabycia w Administracyi „*Mieszczanina*“ po cenie 80 hal. za egzem., z przesyłką pocztową 1 kor.

Część II-gą, niemniej interesującą od części I-szej, rozpoczniemy drukować w przyszłym numerze.

Sejm krajowy w Galicyi obradować będzie od 15 b. m. przez kilka tygodni. Wszyscy dobrzy obywatele kraju wykorzystać powinni najbliższą sesyę sejmową, żądając od posłów 1) reformy wyborczej do wszystkich ciał autonomicznych na zasadzie powszechnego, równego tajnego i bezpośredniego głosowania, 2) uregulowania płac nauczycieli ludowych przez zrównanie ich poborów z płacami urzędników 3-ch rang najniższych. Żądania nauczycieli objawione na wiecach powiatowych całego kraju powinny przekonać nawet największego wroga oświaty, że podwyższenie dodatków krajowych o 5% tj. 5 halerzy od korony nie zuboży podatkujących — ale za to opłaci się z lichwą na podniesieniu szkolnictwa ludowego. A skoro lud wiejski przez usta swoich przedstawicieli objawia chęć poniesienia tego dodatku — to nie ulega wątpliwości, że i Rady gminne naszych miast i miasteczek staną również po stronie nauczycielstwa i oświadczą się za podniesieniem dodatków do podatków.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach odbędzie się staraniem tamt. komitetu z końcem sierpnia i na początku września. b. r. Celem tej wystawy będzie nie tylko ożywić ruch w przemyśle, okazać postęp i rozwój w rolnictwie i przemyśle rolniczym, wywołać emulacyę między wytworcami tamt. okręgu, ale zarazem skłonić naszą publiczność do czynnego interesowania się i popierania swojskich wyrobów, co wszystko przyczyni się bezwarunkowo do uprzemysłowienia

kraju i podniesienia ogólnego dobrobytu. W wystawie wadowickiej wezmą udział cztery najbliższe powiaty co jednak nie wyklucza przemysłowców i producentów z innych stron kraju.

Przykład godny naśladowania. Towarzystwo Szkoły ludowej w Tarnopolu urządziło dnia 9. stycznia b. r. *wiec oświatowy* w Zbarażu. Mimo mrozu i złej drogi zebrały się wielkie masy ludu nawet z najdalszych okolic, uznając przez to potrzebę i ważność wiecu. Na wstępie obrad uchwalono jednomyślnie wysłać telegram do katowanych przez Prusaków dzieci polskich z wyrazami uznania i współczucia oraz zachęceniem do dalszego wytrwania w walce o świętą sprawę, poczem popłynął z setek piersi śpiew tryumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła. Następnie omówiono sprawę o reformie wyborczej i włości rentowych. Z pieśnią „Bartoszu, Bartoszu“ opuścili włościanie salę, prosząc o częstsze urządzanie takich wieców. Cel Towarzystwa Szkoły ludowej jest bardzo wielki, potrzebuje on ludzi do wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy. Tarnopolskie Tow. Szkoły lud. jest rzeczywiście najruchliwszem w kraju, albowiem oprócz wieców okręgowych urządza przez zimę co dnia wykłady bezpłatne.

Znamienna uchwała. Rada miejska w Tarnopolu uchwaliła na posiedzeniu 15 z. m. rezolucyę, *aby płatnemu asesorowi* przydzielić pewne agendy, za które byłby odpowiedzialny tak przed magistratem jak i przed Radą. Z naszej strony dodajemy, że koniecznem jest dopilnowanie ze strony Wydziału krajowego, aby również burmistrzowie i wiceburmistrzowie pracowali sumiennie w oznaczonych godzinach urzędowych, boć dzisiaj w bardzo wielu miastach jak np. w N. Sączu przychodzą do magistratu na *„godzinkę“* — za którą nie wstydzą się brać sute wynagrodzenie w sumie 2000 do 4000 koron.

Teraz będzie im już dobrze! Namiestnictwo zatwierdziło **statut** Związku cechów i stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie pod nazwą: Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, która dawać ma inicyatywę w rozmaitych sprawach, leżących w interesie tych stowarzyszeń, oraz zachęcać do wspólnej obrony interesów. Jestto innemi słowy mówiąc *Nowa blaga narodowa* do dalszego tumanienia opuszczonych i nieporadnych, bo biednych rękodzielników i przemysłowców, którzy nigdzie poparcia znaleść nie mogą. Swiadczą o tem stosunki w nowosądeckich cechach, świadczą liczne skargi pokrzywdzonych do starostwa, inspektora i lustratora cechów — które pozostały bez skutecznego załatwienia. W Galicyi trzeba więcej czynów niż uchwał — więcej pracy ze strony władz, aniżeli izb i związków. Nowa izba dostarczy znowu kilka dobrych posad dla darmozjadów — lecz biednych rzemieślników nie podniesie!

Upór czy niedbalstwo? Prawie we wszystkich większych miastach Galicyi istnieją przepisy o utrzymaniu czystości na chodnikach i podwórzach — niestety nikt ich nie przestrzega, nikt nie wykonuje. Niedawno temu takie znakomite przepisy uzyskały zatwierdzenie przez wszystkie instancye w Kołomyi, lecz do tej pory nie widać żadnego polepszenia, jeno brud i świństwo jak przedtem. Tak samo dzieje się w innych miastach i dziać się będzie tak długo, dopóki panowie radni nie dadzą dobrego przykładu od siebie, bo wówczas policya swobodnie działać będzie mogła.

Rabunek majątku gminnego. Z Bołszowiec piszą nam: Tutejszy naczelnik sądu pan radca Orzelski jest człowiekiem bardzo „praktycznym“. Oto p. Orzelskiemu wpadł w oko bardzo ładny tuż obok sądu położony kawałek gruntu gminnego, w sam raz odpowiedni na wydudowanie domku dla p. radcy. Nie namyślając się wiele, wniósł obszerne podanie do Zwierzchności gminnej, a równocześnie tak długo chodził koło sprawy, tak długo obrabiał kołtunów prośbą i groźbą, że w końcu większość Rady gminnej, uchwaliła sprzedać mu żądany plac *po 3 korony* za metr kwadratowy a równocześnie odrzuciła ofertę p. Michajłowa, który za ten sam plac ofiarował *po ośm koron a nawet więcej* za metr kwadr. W tak hojnych panów zabawiają się bołszowieckie łyki, nie pomnąc, że tutejsi obywatele płacą wyżej 100% dodatków gminnych od podatku, że gmina nie ma żadnego majątku, nie pomnąc, że przyłożyli rękę do najordynarniejszego rabunku dobra publicznego. Dodajemy, że ta zgubna uchwała dla miasta naszego uzyskała *w przeciągu tygodnia* zatwierdzenie ze strony Wydziału Rady powiatowej, z czego wynika, że i ta władza, która z ustawy czuwać ma nad całością majątków gminnych i nad korzystnemi uchwałami rad gminnych dożyła ręki, aby zapewnić kochanemu panu radcy durniczkę.

Źle się dzieje. Z powiatu nowosądeckiego donoszą nam: Dnia 24 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem pukał przeziębnięty czeladnik kominiarski Ignacy Malisz do karczmy w Łęgu przy Nawojowej, aby mógł się zagrzać i posilić. Gdy zaś nie otwarto drzwi przez dłuższy czas, poszedł do okna i zapukał do szyby, która będąc może niezakitowaną, wypadła z ramki. Wtedy karczmarz Rudolf Frey narobiwszy krzyku, wybiegł z całą rodziną, która zaopatrzona kijmi i żelaznymi łopatkami i haczykami, zwerbowała po drodze sąsiednią rodzinę na pomoc i puściła się w pogoń za uchodzącym kominiarzem, a dopadłszy go przy drugim kilometrze powaliła na ziemię, bijąc kijami po głowie i kopiąc nogami po piersiach. Czeladnik wygłodzony i zziębnięty byłby padł ofiarą rozjuszonych drabów, gdyby nie przejeżdżający tamtędy gospodarz Władysław Kucharski, który z wielkim trudem i z narażeniem własnego życia uwolnił kominiarza z rąk zbójeckich i pół nieżywego o godzinie pół do ósmej przywiózł do wójta gminy Łęgu Jana Kulpy. Ten widocznie żyje w serdecznej przyjaźni z karczmarzem Freyem, skoro nie przyjął biednego kominiarza, powiadając, *że nie urzęduje w nocy i jemu nic do tego!*“ Dziwna rzecz doprawdy, że Frey, na którego łajdackie postępowanie żali się ludność okoliczna, otoczony jest taką opieką wójta i podobnoć jeszcze wyższych panów. Spodziewamy się że c. k. Prokuratorya państwa wglądnie w tę sprawę i poskromi rozwydrzone kanalie — zaś obszar dworski w Nawojowej winien ze względu na bezpieczeństwo publiczne corychlej usunąć z karczmy niebezpiecznego Freya.

Nowi burmistrze. W Tarnowie wybrany został burmistrzem p. dr. Tertil Tadeusz, adwokat i prezes „Sokoła“, zaś w Kalwaryi p. Ignacy Rychlik.

Milion koron bezprocentowej pożyczki otrzymało od rządu krakowskie Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników i z wiosną rozpoczyna budowę 50 domów. Towarzystwa takie zawiązują się coraz szybciej we wszystkich miastach, albowiem rząd przyrzekł na ten cel kilka milionów bezpłatnej pożyczki.

Nie pomoże murzynowi mydło. Znany autor listów otwartych p. Tadeusz Majewski, który publicznie wykazuje cały stek łajdactw zagnieżdżonych we Floryance, został nareszcie zaskarżony przez p. Szatkowskiego o obrazę honoru. Oskarżony p. Majewski ogłasza w dziennikach krajowych, że pracujący w dyrekcyi Floryanki p. Szatkowski, mimo nieukończonych studyów pobiera *13.000 koron rocznie,* nadto musiano mu sprawić dla ochłody w lecie elektryczny wachlarz — zaś na zimę piec elektryczny — a w dodatku zainkasował sobie 2.000 kor., z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po agentach.



ZAKŁAD
techniczno-dentystyczny
MAKSA GOLDBERGERA
w Nowym Sączu, Rynek, l. 18

(nad główną trafiką),

wykonuje przy pomccy asystenta z ukończoną szkołą techniczno-dentystyczną w Berlinie

SZTUCZNE ZĘBY i SZCZĘKI

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie **bez podniebienia,** sztuczne korony i wszelkie reperacye, wchodzące w ten zakres.



KиC **Popow** Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

Można dostać wszystkie numera od 1/1 1907

„Jutrzenka Polska“

największy ilustrowauy dwutygodnik dla dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie **rok trzeci**

i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży, wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d i t. d.

Przepyszne ilustracye w każdym numerze.

W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t. „MOJA KSIĄŻECZKA“.

Bogaty dział szarad, zagadek, rebusów *do nagrody.*

„Jutrzenka Polska“ kosztuje tylko:
rocznie 6 K 80 h.
półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysyła się.

Szybko a szczupło wyrastająca młodzież szkolna obojga płci, osłabieni rekonwalescenci, kobiety karmiące, szczupło i delikatnie zbudowane, a w szczególności osoby każdego wieku chore na żołądek oraz starcy znajdą w MĄCZCE GURGULA środek wzmacniający ich siły z wielką korzyścią dla organizmu. To lekkie a jednak w wysokim stopniu odżywcze pożywienie zniesie i strawi nawet bardzo osłabiony żołądek.

Nader korzystna parcela

pod budowę kilku wygodnych domów urzędniczych przy najpiękniejszej ulicy św. Kunegundy, mająca dwa fronty i objętości 400 sążni kw. jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Mieszczanina“.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje

ORYGINALNE SINGERA MASZYNA DO SZYCIA

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

FOTOPLASTIKON

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska (dom p. Persowej) daje na dalszy tydzień t j. do 3. b. m. włącznie, nieznaną dotąd servę (50 widoków) z najcudniejszych okolic Anglii. Cena wstępu od osoby bajecznie niska 20 halerzy.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w NOWYM SĄCZU, ul. Tarnowska,

urządzony najstaraniej i ściśle według tegoczesnych wymogów zdrowotnych

otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:

Łaźnia parowa dla użytku Pań **w czwartki** od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów **w piątki, soboty i niedziele** przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane. — Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

ZARZĄD ŁAŹNI PAROWEJ.

„Kurjer Lwowski“

pismo codzienne, rozpoczynające XXV. rok swego istnienia, z dniem 1. stycznia 1907 wychodzi

dwa razy dziennie

w objętości o 4 stronice większej, aniżeli dotychczas.

Poranne wydanie „Kurjera Lwowskiego“ zamykać się będzie nad ranem, skutkiem czego pomieści ono wiadomości o faktach, jakie zaszły w wieczornych godzinach i w ciągu nocy. Natychmiastowa ekspedycya tego wydania wczesnymi, porannymi pociągami, umożliwi dostarczanie pisma tego samego dnia rano bądźto przez pocztę bądź przez biura dzienników.

Numer główny „Kurjera Lwowskiego“ objętości do tychczasowej, oddawać się będzie na prasę już o godz. 2 po poł. i wysyłać natychmiast popołudniowymi pociągami pospiesznymi tak, iż dojdzie on do rąk czytającej publiczności jeszcze tego samego dnia.

Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kuryera Lwowskiego“ nie ulegnie żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu K. 2. 70 hal. miesięcznie, kwartalnie K. 8. — z dwurazową dostawą miesięcznie K. 3 20 hal., kwartalnie K. 9. 50 hal.

Główna ekspedycya pisma dla abonentów, opłacających koszta jednorazowego doręczania, odbywać się będzie popołudniu, obu wydań porannego i popołudniowego razem — na życzenie wysyłać się będzie „Kuryera“ dwurazowo, zaraz po wyjściu z pod prasy, za opłatą drugiego porta pocztowego, miesięcznie o 50 halerzy więcej.

Adres: „Kuryer Lwowski“ Lwów, Chorążczyzna 10.

Kaszleć!

Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące

Keiserowskie

PIERSIOWE KARMELKI

2740 not. potwierdzonych świadectw, stwierdzają pewny skutek przy

kaszlu, chrypce katarze i zaflegmieniu.

Pakiet 20 i 40 hal. Prawdziwe z marką „Drei Tannen“. Na składzie w aptece „pod białym orłem“ J. Janosza w Nowym Sączu i w aptece Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu.

„Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu. przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Bogato zaopatrzony

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu
przy ulicy Jagiellońskiej.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RŻĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Stanisław Wójcikiewicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Potrzebny jest

na praktykę

uczeń do Zakładu techn. dentystycznego M. Goldbergera w Nowym Sączu.

WANNY, PRYSZNICE, NASIADÓWKI różnych konstrukcyi, dalej **samowary** *blaszane, mosiężne i miedziane,* oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres sztuki blacharskiej wyrabia

PRACOWNIA BLACHARSKA

Franciszka Rapacza

w Nowym Sączu, naprzeciw poczty gł.

Przyjmuje pokrycia dachów na domach i kościołach, przyprawia gzymsy, rynny itp.— słowem przyjmuje wszelkie obstaluuki i reperacye **po cenach umiarkowanych.**

Feliks Dobrowolski

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Zakład kąpielowy

wraz z parcelą budowlaną

w Nowym Sączu jest **z wolnej ręki** do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela Zarząd.

Medal bronzowy

z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.

Julian Ciążyński

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

Pracownia sukien damskich

konfekcyi i wierzchów i a futra własnego wyrobu, na zamówienia i na składzie.

Peleryny i ubiory w stylu zakopańskim i krakowskim.

Peleryny nieprzemakalne lodenowe.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje w krótkim czasie.— Próbki i informacye załatwia bezpłatnie.

Medal srebrny

z wystawy w Tarnowie w r. 1905.

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.